



Independent Trader

Wydanie 8/2015

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. Kiedy SDR zdefronizuje dolara?** **Str. 2-8**

Dni funkcjonowania obecnego systemu są policzone. Pozostaje pytanie co zastąpi dolara w roli światowej waluty rezerwowej. Czy może nią zostać SDR?
- 2. Co kupować, sztabki czy monety?** **Str. 8-16**

Pytanie zawarte w tytule zapewne zadało sobie wielu z Was. W artykule znajdziecie wady i zalety dotyczące zakupu metali szlachetnych w różnych formach oraz co istotne – polecane przeze mnie miejsca zakupu metali.
- 3. Kiedy należy pozbyć się złota i srebra?** **Str. 17-24**

Sprzedaż jakiegokolwiek aktywa w złym momencie może spowodować ogromne straty w naszym portfelu. Rynek metali szlachetnych jest dość specyficznym rynkiem, dlatego przygotowałem dla Was krótką analizę bieżącej sytuacji.
- 4. Sell in may and go away.** **Str. 25-26**

To amerykańskie przysłowie zna prawie każdy inwestor. Z naturalnej ciekawości postanowiłem sprawdzić, czy tkwi w nim ziarno prawdy.
- 5. Czy to już koniec wzrostów ropy naftowej?** **Str. 27-31**

Od początku roku ceny ropy naftowej znacząco wzrosły. Warto głęboko przeanalizować bieżącą sytuację, by odpowiedzieć co czeka nas dalej na rynku surowców energetycznych.

Kiedy SDR zdetronizuje dolara?

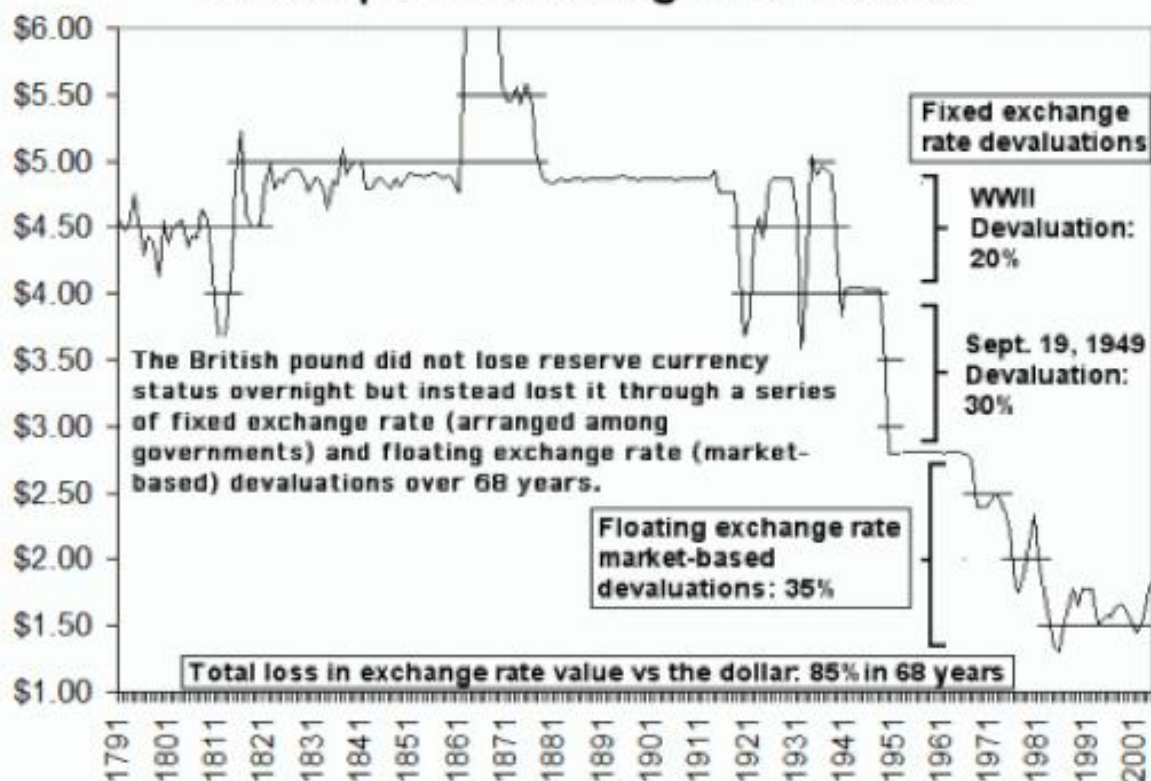
Na przestrzeni ostatnich 200 lat globalną wymianę handlową zdominowały dwie waluty. W XIX wieku królował funt brytyjski zdetronizowany po II Wojnie Światowej przez amerykańskiego dolara. Waluta jednego kraju była jednocześnie globalną walutą rezerwową. Sytuacja taka wywoływała wiele problemów doskonale opisanych przez Roberta Triffina.

Gdy waluta jednego kraju stawała się globalną walutą rezerwowo - rozliczeniową rósł na nią popyt. Gdy przed 60 laty praktycznie każdy kraj na świecie gromadził oszczędności w dolarach amerykańskich, FED musiał systematycznie zwiększać podaż waluty. Gdyby tego nie robił, to w krótkim czasie doszłoby do drastycznego umocnienia się dolara względem pozostałych walut, co z kolei odbiłoby się negatywnie na gospodarce USA.

Dodrukowując dolary i zalewając nimi świat Stany Zjednoczone z jednej strony utrzymywały pewną równowagę, a z drugiej strony skupowały dobra materialne za dolary drukowane po koszcie zero. Sytuacja taka zawsze prowadziła do permanentnych deficytów oraz rozpasania wśród elit rządzących krajem. Ostatecznie podaż waluty zwiększono do takich rozmiarów, że inwestorzy na całym świecie stracili do niej zaufanie, co kończyło się utratą uprzywilejowanego statusu.

The lesson of reserve currencies: they don't crash, they fade away

British pound sterling 1791 to 2009



Source: nowandfutures.com

— British pound, in dollars

iTulip.com

Na powyższym wykresie zobaczycie, w jaki sposób funt brytyjski stracił 70% wartości w efekcie utraty statusu globalnej waluty rezerwowej. To, co stało się z funtem na początku XX wieku sygnalizuje jaki los czeka dolara amerykańskiego.

Kto jednak miałby zdetronizować dolara?

Aktualnie nie ma ani jednej krajowej waluty, która mogłaby przejąć pałeczkę po dolarze, włączając w to juana, który mimo, iż zyskuje popularność w ogromnym tempie, to ciągle daleko mu do statusu waluty rezerwowej.

Największym jednak problemem obecnego systemu nie jest kondycja dolara, lecz ogólny poziom zadłużenia globalnego. Jeszcze nigdy w historii nie mieliśmy długu na obecnych poziomach i osoby na szczytach władzy próbują rozwiązać problem długu w taki sposób, aby przejść przez reset bez utraty władzy.

W tej chwili coraz więcej faktów wskazuje na to, że dolar miałby być w kontrolowany sposób zastępowany przez SDR, walutę emitowaną przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Podstawą jednak do dokonania zmian jest wprowadzenie reformy skutecznie blokowanej przez amerykański Kongres.

Jakie są cele zapowiadanej reformy?

- a)** Znaczące podniesienie kapitału MFW.
- b)** Zapewnienie miejsca wśród 10 kluczowych akcjonariuszy dla Chin, Rosji, Indii oraz Brazylii.
- c)** Zmiany zasad doboru rady wykonawczej decydującej o miejscach alokacji kapitału.
- d)** Zakończenie dominacji Zachodu w funduszu oraz dostosowanie ilości głosów do proporcji poszczególnych gospodarek.
- e)** Poszerzenie składu SDR o juana i być może inne waluty. Obecnie SDR składa się z dolara, euro, funta i jena.

Obecnie największy nacisk na reformy kładą Chiny. Zhou Xiaochuan z Ludowego Banku Chin nawołuje do powołania nowego Bretton Woods, w którym dolar przestanie być główną walutą rezerwową. Zapewne nie jest przypadkiem, że Zhou jest jednym z członków zarządu Banku Rozrachunków Międzynarodowych, najważniejszej instytucji finansowej na świecie. Mówiąc wprost, Chińczycy robią co mogą by przejść z jednego systemu do drugiego możliwie w jak najłagodniejszy sposób. Zważywszy, że w swoich rezerwach posiadają obligacje USA warte 1,3 bln USD nie są specjalnie zainteresowani nagłym krachem dolara.

W podobnym tonie wypowiada się Prezes MFW Christine Lagarde. W niedawnym wywiadzie stwierdziła: „Układ z Bretton Woods sprzed 70 lat oraz petrodolar są martwe. Status dolara jako waluty rezerwowej jest skończony, podobnie jak funta w 1944. Multipolarność nowego systemu jest nienegocjowana.”

Na czym może bazować nowy system głosów?

Obecnie system głosów w MFW znacznie odbiega od realiów ekonomicznych faworyzując kraje Zachodu. Chiny dysponują 3,8% głosów, mimo iż ich gospodarka znajduje się tuż za USA dysponującymi ponad 16% głosów. Brazylia ma dwa razy mniej głosów niż Włochy, pomimo iż gospodarki obu krajów są zbliżonej wielkości.

Generalnie nowy system, jeżeli wierzyć pewnym przeciekom, ma w zdecydowanie większym stopniu odwzorowywać udział poszczególnych krajów w globalnej gospodarce. Czynniki dodatkowymi determinującymi wielkość udziałów mają być także:

- poziom zasobów naturalnych (surowce mineralne, lasy, ziemia),
- poziom rezerw walutowych oraz złota,
- liczba ludności, demografia oraz poziom rozwarstwienia społecznego,
- Human Development Index (wskaźnik rozwoju społecznego bazujący na długości życia, poziomie edukacji oraz rzeczywistym dochodzie na osobę).

Jak może wyglądać nowa konstrukcja SDR?

W tym momencie w skład SDR'ów wchodzi: dolar amerykański, euro, funt brytyjski oraz jen. Po reformie koszyk walut niewątpliwie zostanie rozszerzony o chińskiego juana. Dużo jednak sygnałów wskazuje na to, iż do koszyka walutowego dołączą także inne waluty. Najprawdopodobniej będzie to frank szwajcarski, być może dolar australijski i kanadyjski.

Udział ośmiu w/w walut całkowicie dominuje globalny rynek długu, wymiany handlowej, poziom rezerw walutowych oraz przepływów finansowych. Pewnym sygnalizatorem planów włączenia CHF do koszyka SDR jest niedawne uwolnienie kursu względem euro.

Jeżeli jest to zapowiedź zmian, to zapewne czeka nas podobne uwolnienie kursu chińskiego juana, który jest sztywno związany z dolarem amerykańskim. Peg do dolara jest pegiem kroczącym. Chiński Bank Centralny od kilku lat pozwala na skokowe umacnianie się własnej waluty. Aby jednak juan stał się częścią SDR, jego kurs musi zostać całkowicie uwolniony.

Osobiście nie uważam, by uwolnienie kursu i związane z tym wzmocnienie juana miało się odbić negatywnie na gospodarce Chin. W zeszłym roku kurs japońskiego jena spadł o 20% względem chińskiego juana. Mimo to eksport chińskich produktów do Japonii wzrósł o 16%.

Kolejnym krokiem przed włączeniem juana w skład SDR'ów będzie zapewne aktualizacja stanów złota posiadanych przez bank centralny. Oficjalny poziom rezerw Chin wynosi 1054 tony i nie był aktualizowany od 5 lat. Z dużym prawdopodobieństwem możemy zakładać, że obecnie chińskie rezerwy wahają się pomiędzy 6-8 tys. ton, co dla wielu może być sporym zaskoczeniem.

Wielką niewiadomą jest natomiast udział złota w koszyku walutowym. MFW posiada 2.814 ton złota. Gdyby ta ilość została znacząco zwiększona przez Chiny lub juan byłby w pewnym stopniu związany ze złotem, niewątpliwie zapewniłoby to większy poziom zaufania do nowej jednostki rozliczeniowej.

Problemy obecnego systemu.

Obecny system, w którym dolar pełni zarówno funkcje waluty narodowej, jak i globalnej waluty rezerwowej przysparza wielu problemów.

Kraje, które notują stałe nadwyżki w wymianie handlowej nie specjalnie mają co z nimi zrobić. Skupują zatem dolary, aby stabilizować kurs walutowy. Taki ruch w obecnych czasach jest gwarancją straty przynajmniej części kapitału.

Poza tym, kraj będący emitentem waluty rezerwowej generuje globalną inflację, a kraje wyłamujące się z reżimu petrodolara, jak Irak czy Libia są szybko sprowadzane na jedyny, właściwy kierunek.

Co więcej, aktualny system płynnych kursów walutowych jest ekstremalnie oderwany od rzeczywistości. Jak inaczej uzasadnić 27% spadek kursu korony norweskiej w stosunku do dolara w zaledwie pół roku? Norwegia nie ma długu netto. Ma za to 10% nadwyżki w budżecie, 3,9% bezrobocie oraz sektor bankowy w doskonałej kondycji. Inflacja także jest pomijalna. Mimo to w efekcie płynnych kursów walutowych waluta wydająca się ostoją stabilizacji potrafi stracić 1/3 wartości w krótkim czasie.

SDR punktem odniesienia dla kursów walut.

Powyższy przykład korony norweskiej doskonale odwzorowuje problemy obecnego systemu. Jeżeli SDR stałby się nadrzędnym punktem odniesienia, to z dużym prawdopodobieństwem usztywnione zostaną kursy walutowe.

Spekuluje się, iż kurs krajowych walut w odniesieniu do SDR zależałby od zasobności złóż, produkcji surowców mineralnych oraz energetycznych. Bardzo ważnym czynnikiem byłby także poziom rezerw walutowych oraz zapasy złota. Z jakiejś przyczyny na skalę globalną prowadzi się dokładny rejestr zasobów naturalnych należących do poszczególnych krajów.

Co pewien czas mechanizm kursów musiałby być jednak korygowany, aby dostosować kursy do aktualnego poziomu rezerw wynikających z nadwyżek handlowych. Dostosowywanie kursów przypominałoby trochę system regulacji kursów walutowych funkcjonujący w Europie przed I Wojną Światową z tą różnicą, iż dawniej punktem odniesienia było złoto.

Co zmienia SDR?

Na chwilę obecną pozostaje niewiadomą czy wprowadzenie zmodernizowanych SDR'ów miałyby być wydarzeniem odosobnionym. Bardziej prawdopodobne wydaje się być wdrożenie szerszych zmian na poziomie globalnym wraz z restrukturyzacją długu oraz redefiniowaniem zasad rządzących nowym systemem monetarnym. Nowy system definitywnie oznaczałby koniec systemu Bretton Woods oraz petrodolara.

Skutki byłyby wielorakie:

a) Restrukturyzacja długu - dług będący w posiadaniu banków centralnych oraz funduszy podległych tymże bankom zostałby w dużym stopniu zredukowany. Skala obecnego długu absolutnie przekracza poziom możliwy do spłaty i odpisy są nieuniknione. Za takim scenariuszem przemawia transfer długu z banków komercyjnych w kierunku banków centralnych. Być może Chiny, jako jeden z nielicznych krajów, mogą importować 2 tys. ton złota rocznie, gdyż porozumiano się w sprawie częściowej redukcji obligacji wartych obecnie 1,3 mld USD.

b) Rewaluacja walut – chiński juan włączony do koszyka walutowego najprawdopodobniej doznałby skokowej rewaluacji.

Dla odmiany dolar tracący status jedynej waluty rezerwowej przestałby istnieć w obecnej formie. Dolary funkcjonujące jako rezerwy wielu krajów przeliczone zostałyby na SDR'y, podczas gdy w USA wprowadzono by równoległą, lokalną walutę zdevaluowaną w znacznym stopniu.

c) Dług wielu krajów denominowany w USD zostałby przeliczony na SDR po znacznie zaniżonym kursie.

d) Nowy dług byłby emitowany przez główne banki centralne bezpośrednio w SDR, a następnie przeliczany na lokalne waluty.

e) Ceny surowców oraz bilanse korporacji byłyby przeliczane w odniesieniu do SDR.

f) Aby przeciwdziałać panice i dramatycznej dewaluacji dolara, konwersja na SDR musiałaby się odbywać w kontrolowany sposób poprzez konta zastępcze, na których obowiązywałyby pewne limity czasowe.

Podsumowanie.

Obecny system oparty na dominacji dolara jest systemem posiadającym wiele wad. Mimo iż wprowadzenie SDR'ów wydaje się przynieść część rozwiązań, to absolutnie nie jest rozwiązaniem perspektywnym.

Naciski na zmiany w obecnym systemie doskonale wpisują się w wielokrotnie powtarzany schemat „Problem, Reakcja, Rozwiązanie”.

Wraz z obniżeniem stóp procentowych w USA przez Greenspana po atakach na WTC stworzono warunki do powstania bańki na rynku nieruchomości. Dodatkowo, regulacje Bassel 1 i 2 pozwoliły bankom na drastyczne zwiększenie lewaru. Efektem takiej polityki był wybuch kryzysu finansowego w 2008 roku, który doprowadził do drastycznego zwiększenia zadłużenia krajów.

Teraz, kiedy to zadłużenie przytłacza światową gospodarkę, proponuje się rozwiązania wymuszające wzrost centralizacji systemu bankowego, a tym samym ograniczenie suwerenności poszczególnych krajów. Z rozwiązaniem wychodzą osoby, które pośrednio odpowiadają za obecny kryzys.

Sześćdziesiąt lat temu układ z Bretton Wood znacznie podniósł poziom centralizacji monetarnej. Po wprowadzeniu systemu petrodolara finansowy reżim został wyniesiony na nowy poziom. Wszelkie próby obejścia dolara były tłumione w zarodku, czego efektem były wojny w Iraku czy Libii.

To, że obecny system zawali się pod własnym ciężarem nie podlega dyskusji. Obecnie 90% obligacji EBC jest monetyzowanych. W przypadku Japonii współczynnik przekracza 100%. Taki stan jest typowy dla przedostatniej fazy niszczenia waluty. Kolejnym etapem jest utrata zaufania i hiperinflacja.

SDR jednak nie przynosi stabilizacji, jakiej powinniśmy oczekiwać. Bazuje on bowiem na walutach papierowych. Nawet, gdyby złoto w 20% wchodziło w skład SDR'ów, to i tak w 80% będzie się on składał z papierowych walut. Warto przypomnieć, iż na przestrzeni ostatnich 100 lat papierowe waluty traciły od 97% do 100% siły nabywczej względem złota. Średni czas funkcjonowania papierowej waluty wynosił 27 lat.

W mojej ocenie, Chińczycy, którzy są wielkimi orędownikami zmian doskonale zdają sobie sprawę z wielu wad SDR'ów, ale jednocześnie widzą, że na reformie monetarnej mogą wiele ugrać.

Po pierwsze, uda im się uratować część rezerw walutowych trzymany w obligacjach USD wartych około 1,3 bln USD. Po drugie, w efekcie zakulisowych porozumień mogą importować ogromne ilości złota korzystając z promocyjnej ceny.

Gdy już przejdziemy do nowego systemu jest wielce prawdopodobne, że Chińczycy wraz z Indiami, Rosją, Turcją i Iranem zaczną równolegle rozliczać się w Gold Trade Notes, czyli mówiąc wprost w złocie. System został już wypracowany i przetestowany gdy Iran został odcięty od SWIFT'u w następstwie sankcji narzuconych przez USA trzy lata temu.

Niezależnie od ostatecznych rozwiązań reforma MFW, a tym samym SDR'ów, jest pozytywna z kilku względów. Jeżeli juan ma być włączony do koszyka walutowego, to z dużym prawdopodobieństwem Chińczycy zaktualizują poziom rezerw złota do poziomu 6-8 tys. ton. Być może w pewien sposób powiążą walutę z rezerwami, w efekcie czego złoto ponownie wróci jako element systemu monetarnego. Z drugiej strony, wiarygodność SDR'ów może być dodatkowo wsparta rezerwami samego MFW wynoszącymi ponad 2,800 ton, co zwiększyłoby zaufanie do samej jednostki rozliczeniowej oraz zapewniło pewną stabilizację, której ewidentnie brakuje w obecnym systemie.

Trader21

Co kupować, sztabki czy monety?

Pod ostatnim wpisem dotyczącym zakupu złota i srebra rozgorzała zacięta dyskusja dotycząca tego, czy lepiej inwestować w monety czy sztabki oraz jak zabezpieczyć się przed fałszywkami. Temat jest dość obszerny. Poza tym ilu inwestorów, tyle opinii. Aby oczyścić trochę sytuację postanowiłem usystematyzować trochę temat.

Złote sztabki.

Sztabek na rynku jest co nie miara. Obecnie około 60 mennic produkujących złote sztabki posiada akredytację LBMA (London Bullion Market Association). Kolejnych 50 jest zrzeszonych w krajowych organizacjach lub giełdach towarowych. Akredytacja jest niejako potwierdzeniem najwyższych standardów oraz czystości produkowanych sztabek.

Mając ogromny wybór sztabek koncentrowałbym się na wyrobach najbardziej znanych mennic. Poniżej macie znaki poszczególnych mennic. Jeżeli jednak chcecie poznać specyfikację każdej sztabki, to informacje łatwo znajdziecie na Goldbarsworldwide.com



Heraeus
Germany



Johnson Matthey
USA



Tanaka
Japan



Rand Refinery
South Africa



The Perth Mint
Australia

a) Zalety.

Największą zaletą złotych sztabek jest duża płynność i niższe ceny niż w przypadku monet. Za sztabkę o wadze 100g zapłacimy cenę około 1-1,5 % niższą, niż w przypadku monet jednouncjowych.

Jeżeli będziemy chcieli naszą sztabkę odsprzedać dilerowi, to strata także będzie niższa niż w przypadku monet bulionowych. Przyczyna tego jest prozaiczna. Zdecydowana większość dilerów sprzedaje dużo więcej sztabek niż monet. W efekcie czego sztabki mają większą płynność. Diler skupując od nas sztabkę 100g wie, że bez większych problemów sprzeda ją w ciągu kolejnych 24-48 godzin.

b) Wady.

Dużą wadą sztabek jest kwestia ich zabezpieczeń. Sztabki albo kupujemy w czystej formie (samo złoto) albo sztabkę w tzw. bezpiecznym opakowaniu z certyfikatem.

Złoto, jak wiecie zdarza się podrabiać wolframem, który ma identyczną wagę. Czasami pojawiają się sztabki, w których nawiercano otwory a następnie wypełniano je wolframem. Niestety, którzy kupili tego typu podróbki zamiast przykładowych 100g czystego złota nabyli 40 g złota i 60 g bezwartościowego wolframu. Podróbki jednak zdarzają się niezwykle rzadko i prawdopodobieństwo nabycia ich u szanowanego dilera jest bliskie zeru.

Jak wyglądają sztabki podrabiane wolframem możecie obejrzeć na zdjęciach poniżej:



Jeżeli mamy pewność, że kupujemy sprawdzoną sztabkę od wiarygodnego diler, to gdzie jest problem? Problemem nie jest zakup, ale późniejsze odsprzedanie sztabki. Diler dysponujący odpowiednim sprzętem błyskawicznie potwierdzi autentyczność naszej sztabki, po czym chętnie ją od nas odkupi. Jeżeli jednak chcemy za nią uzyskać lepszą cenę, to rozsądniej byłoby ją odsprzedać osobie trzeciej, która niestety nie ma dużych możliwości sprawdzenia czy przypadkiem nie kupuje produktu „pozlacanego”.

O ile dziś podróbki nie są dużym problemem, o tyle przy okazji wyższych cen złota motywacja do ich podrabiania znacznie wzrośnie. Nie popadajmy jednak w paranoję.

Myślę, że 90% osób, które kiedykolwiek kupiło złoto nigdy nie słyszało o sztabkach wolframowych i przy ewentualnej odsprzedaży trafienie na wyedukowanego klienta, który będzie chciał sprawdzać sztabkę jest minimalne.

Bezpieczne opakowania + certyfikaty.

W ocenie wielu inwestorów, szczególnie mniej doświadczonych, najlepszym zabezpieczeniem i gwarancją autentyczności są próżniowe opakowania z załączonym certyfikatem.



Aby nie zagłębiać się w szczegóły odniosę się do tematu w prosty sposób. Wyprodukowanie bezpiecznego i estetycznego opakowania wraz z certyfikatem jest o niebo prostsze niż podrobienie sztabki.

Czekoladki.

Aby całkowicie wyeliminować obawy związane z podróbkami oraz zaoferować klientom produkt w formie sztabek mennice wpadły na niezły pomysł. Wyprodukowano CombiBary czyli popularne czekoladki.



Produkt jest o tyle ciekawy, że jednorazowo kupujemy co najmniej 50g złota, dzięki czemu premie powyżej spot są akceptowalne. Produkt ze względu na minimalną grubość jest niemożliwy do sfalszowania. Kolejnym ich atutem jest podzielność.

Monety.

Na rynku mamy ogromną ilość monet. Najmniejsze zaczynają się od 1/10 oz. Waga największych sięga 1 kg. W mojej ocenie powinniśmy się jednak skupić na popularnych monetach jednouncjowych.

Po pierwsze, monety o wadze mniejszej niż 1 oz są dużo droższe w odniesieniu do ceny złota. O ile za popularną monetę bulionową 1 oz zapłacimy spot + 4 %, o tyle przy monetach 1/10 oz premia wyniesie już spot + 16%.

Po drugie, przy monetach o wadze większej niż 1 oz największym problemem jest jej płynność. O ile 1 oz możemy nabyć w cenie około 4700 PLN, o tyle moneta o wadze 1 kg to wydatek rzędu 150 tys. Odsprzedaż takiej monety może już stwarzać poważny problem. Ostatecznie, ile osób stać na odkupienie monety wartej ok 150 tys.? Poza tym, największym atutem monet 1 oz jest łatwość potwierdzenia ich autentyczności, chociażby poprzez test rezonansowy, zaś w przypadku dużych monet nie jest to już możliwe.

Które monety wybrać?

Teraz, kiedy już ograniczyliśmy się do monet o wadze 1 oz musimy się na coś zdecydować. Do wyboru mamy dziesiątki, jeżeli nie setki monet. Moim zdaniem, powinniśmy kupować wyłącznie najpopularniejsze monety bulionowe rozpoznawalne na całym świecie. Do wyboru mamy:

- Krugerrandy z RPA,
- Liście Klonowe z Kanady,
- Australijskie Kangury czy Koala,
- Wiedeńskie Filharmoniki,
- Amerykańskie Orły.

W obiegu występują jeszcze inne monety, jak angielskie suwereny czy chociażby polski Bielik. Ze względu jednak na ich mniejszą popularność czasami możemy napotkać większy problem przy ich późniejszej odsprzedaży.

Pełną specyfikację najpopularniejszych monet zamieszczam poniżej.

Najpopularniejsze złote monety 1 oz					
	krugerrand	filharmonijka	liść klonowy	amerykański orzeł	australijski kangur
grubość	2.74	2.00	2.87	2.87	2.80
średnica	32.6	37.0	30.0	32.7	32.1
waga	33.930	31.103	31.103	33.930	31.103

Przejdźmy teraz do zalet i wad monet bulionowych:

a) zalety.

Najważniejszą przewagą monet nad sztabkami jest łatwość z jaką możemy sprawdzić czy moneta jest oryginalna. Mając podstawowe dane, takie jak średnica, grubość oraz waga danej monety możemy bardzo łatwo określić czy kupujemy oryginał czy fałszywkę. Dodatkowo możemy przeprowadzić test przy pomocy Linijki Fischa czy test rezonansowy uznany za najpewniejszą metodę.

Więcej na temat diagnostyki monet możecie przeczytać w artykule: [Jak ustrzec się podróbek złota i srebra?](#)

Decydując się na zakup monet musimy zdawać sobie sprawę z różnic pomiędzy nimi. Najbardziej ze wszystkich monet wyróżnia się Krugerrand, gdyż jako jedna z nielicznych monet zawiera domieszkę miedzi, dzięki czemu jest twardsza. Ilość złota w Krugerrandzie jest oczywiście taka sama, jak w przypadku innych monet i wynosi dokładnie 1 oz, ale ze względu na domieszkę miedzi sama moneta jest odrobinę cięższa od pozostałych i tym samym mniej podatna na uszkodzenia. Podobna sytuacja jest z amerykańskim orłem, który poza 1 oz czystego złota zawiera domieszkę srebra.

Niektóre monety tego samego typu różnią się także ze względu na pewne zmiany w procesie technologicznym. Krugerrandy z lat 70-tych mają nieco inny kolor niż monety produkowane obecnie, co jest efektem zmiany składu „domieszek”.

Liść klonowy produkowany od dwóch lat przez Królewską Mennicę Kanadyjską także wygląda odrobinę inaczej niż modele produkowane przed laty. Zmiany mają na celu wprowadzenie ogromnej ilości szczegółów, w efekcie czego wyprodukowanie dobrej jakościowo fałszywki staje się niemożliwe. Liść klonowy jest obecnie najlepiej zabezpieczoną monetą na świecie, a odpowiedni skaner umożliwia potwierdzenie autentyczności online bezpośrednio w systemie producenta.



Kolejnym atutem monet jest ich transport, zwłaszcza drogą lotniczą. Sztabki złota od razu wzbudzają zainteresowanie służb kontrolnych. Szybko pada pytanie o wartość i tu pojawia się problem, zwłaszcza przy większych ilościach.

Dla odmiany, każda moneta bulionowa jest legalnym środkiem płatniczym z określonym nominałem np. 50 CAD czy 100 AUD, co zazwyczaj ucina dalsze dyskusje. Z czystej ciekawości o reakcję służb celnych przewiozłem kilka razy monety bulionowe. Za każdym razem w odpowiedzi na pytanie o wartość monet wskazywałem na wybitą na nich wartość nominalną. Czy tak będzie w przyszłości, tego nikt nie wie.

Ostatecznie, gdybym miał dziś sugerować, którą monetę wybrać, to na pierwszym miejscu postawiłbym na liścia klonowego ze względu na najlepsze zabezpieczenia. W drugiej kolejności wiedeński filharmonik, gdyż jest najcieńsza monetą, co znacznie utrudnia podrobienie. Na trzecim miejscu umieściłbym Krugerranda ze względu na jego popularność i większą odporność na uszkodzenia (czyste złoto jest miękkie). Warto jednak pamiętać, że ani kangur ani amerykański orzeł dużo nie odstają od konkurentów.

Srebro.

W przypadku srebra mam znacznie prostsze zadanie i to dzięki unijnej biurokracji. Popularne srebrne monety bulionowe są w przeciwieństwie do sztabek zwolnione z vat'u. Zwolnienie funkcjonuje wyłącznie w kilku miejscach w Europie, ale dzięki temu niektórzy dilerzy są w stanie sprzedawać monety na tzw. vat marży, w efekcie czego monety są sporo tańsze od sztabek.

Nam zależy na kupnie metalu w oczekiwaniu na wyższe ceny. To, czy jest on pod postacią monety czy sztabki w przypadku srebra jest bez większego znaczenia. Najważniejsze to kupić metal tanio.

Wybierając monetę, podobnie jak w przypadku złota, zdecydowałbym się na najpopularniejsze monety bulionowe zwłaszcza, że osoby nadmiernie wyczulone na oszustwa mogą i w tym przypadku potwierdzić autentyczność metodami rezonansowymi przy użyciu aplikacji na telefon komórkowy.

Monety nowe czy stare?

W przypadku srebra jestem raczej zwolennikiem monet nowych ze względu na ich lepszy stan. Jeżeli srebrna moneta był dotykana palcami, to po latach może pojawić się nalot obniżający nieznacznie jej cenę (moneta używana). Nie jest to jednak żadna reguła. Czasami można trafić na monety mające 20 lat i więcej w doskonałym stanie.

Srebrnych monet nie powinno się kupować na sztuki, chyba że każda z nich jest zapakowana w oddzielnym opakowaniu. Osobne pakowanie podraża jednak zakup. Jednorazowe zakupy srebra powinny być liczone w tubach. Jedna tuba to 20 monet, co przy obecnych cenach wynosi około 1500 zł. Dla osób z grubszym portfelem lepszym rozwiązaniem będzie masterbox (25 tub, każda po 20 monet) ze względu na dużo wyższe rabaty. Mając monety szczelnie zamknięte mamy pewność, że za kilka lat ich stan nie ulegnie pogorszeniu. Jednocześnie nic nie stoi na przeszkodzie aby otworzyć tubę, poddać monety weryfikacji oraz zapakować je ponownie.

Podsumowanie.

O ile w przypadku srebra wybór jest oczywisty (monety 1oz), o tyle zakupów złota możemy dokonywać zarówno pod postacią sztabek jak i monet. Są osoby, które wolą sztabki ze względu na ich większą popularność, niższe ceny oraz niższą różnicę w przypadku odsprzedaży dilerowi, u którego metal się nabyło. Ja natomiast należę do zwolenników monet ze względu na łatwiejsze i bardziej wiarygodne metody ich weryfikacji.

Nie chodzi absolutnie o obawę związaną z kupnem fałszywki u diler. Ja koncentruję się na monetach, gdyż uważam, że będzie mi je łatwiej sprzedać. Złoto, niezależnie czy to pod postacią sztabek czy monet bez problemu skupi diler. Maksymalną jednak cenę będziemy mogli uzyskać, jeżeli sprzedamy metal bezpośrednio osobie zainteresowanej inwestycją w metal. Jeżeli kupiec będzie dysponował podstawową wiedzą na temat metali, sprawdzi autentyczność monety w ciągu 2 minut. Ze sztabką nie pójdzie mu tak łatwo.

Z drugiej strony, gdy będę wychodził z metalu zainteresowanie tzw. ulicy inwestycjami w złoto czy srebro będzie nieporównywalnie większe niż obecnie. Dla przeciętnego kupca złoto będzie złotem. Sztabka z certyfikatem czy moneta, wszystko jedno. Złoto to złoto. Tego typu podejście jest niestety charakterystyczne dla tzw. masowego kupca. W 2000 roku ulica kupowała astronomicznie wycenione akcje spółek technologicznych, gdyż internet miał zrewolucjonizować świat. W 2007 roku ludzie podbijali na licytacjach cenę nieruchomości, byle by ją tylko kupić. Cena czy lokalizacja była bez znaczenia. Ostatecznie nieruchomości zawsze rosną.

Koncentrując się wyłącznie na złotych monetach zamiast na sztabkach przygotowuję się na sytuację, w której wysoki poziom wiedzy przyszłych inwestorów będzie wymagał ode mnie potwierdzenia autentyczności. Być może moje oczekiwania są sporo zawyżone i okaże się, że pęd ulicy w kierunku złota będzie na tyle intensywny, że bez znaczenia będzie to czy mam monety czy sztabki. Kupiec się znajdzie. Ostatecznie w okresach bańki kupcy zawsze się znajdują.

Na dole artykułu na moim blogu znajdziecie linki do dwóch sprawdzonych przeze mnie dilerów, u których jako moi Czytelnicy macie specjalne rabaty o czym pisałem kilkanaście dni temu - link:

http://independenttrader.pl/350,co_kupowac_sztabki_czy_monety.html

Trader21

Kiedy należy się pozbyć złota i srebra?

W ostatnim czasie dość dużo pisałem na temat inwestycji w metale szlachetne. Aby wyczerpać temat, przynajmniej na jakiś czas postanowiłem opisać Wam kiedy, moim zdaniem, powinno się wyjść z metali i poszukać innych inwestycji.

Złoto i srebro wbrew temu jak się powszechnie uważa nie jest dobrym zabezpieczeniem przed inflacją. Oczywiście, w długim okresie zachowuje swoją wartość, ale nie jest to cecha wyłącznie metali. Ceny akcji czy nieruchomości także rosną w długim terminie, ale podobnie jak w przypadku złota jest to efekt bardziej psucia waluty, niż rzeczywistego wzrostu wartości.

Złoto czy srebro ma pewną unikalną cechę. Nie jest niczym długiem czy zobowiązaniem. Kupując obligacje, kupujemy czyjś dług, zobowiązanie, iż w przyszłości zwróci nam środki wraz z odsetkami.

Z akcjami także sprawa nie jest do końca jasna. Ponad 99% wszystkich akcji stanowią akcje notowane publicznie. Kupując akcje przez brokera musimy zdawać sobie sprawę, iż to broker a nie my jest ich właścicielem. Stan taki określa się jako „possession in street name”.

Złoto ma zupełnie inną naturę niż akcje czy instrumenty oparte na długu. Zarówno złoto jak i srebro zyskują na wartości szczególnie w okresach niepewności, problemów systemu bankowego czy systemu monetarnego. Najsilniejsze wzrosty wartości przypadają zazwyczaj na ostatnią fazę niszczenia waluty. W takich okresach cena rośnie, ale najważniejszy jest nie tyle sam wzrost ceny, co siły nabywczej względem innych aktywów (akcji, nieruchomości).

Obecnie jesteśmy właśnie w takim okresie. Naprawdę nie wiele dzieli nas od bardzo poważnych przekształceń w systemie monetarnym i masowych odpisów długów. Nie możemy także zapominać o kolejnym bardzo ważnym czynniku. Od roku 1971 roku złoto i srebro praktycznie zniknęły z systemu monetarnego. Aktualnie po ponad 40 latach złoto zaczyna odzyskiwać swoją najważniejszą funkcję. Funkcję pieniądza.

Jak jednak określić kiedy porzucić metal?

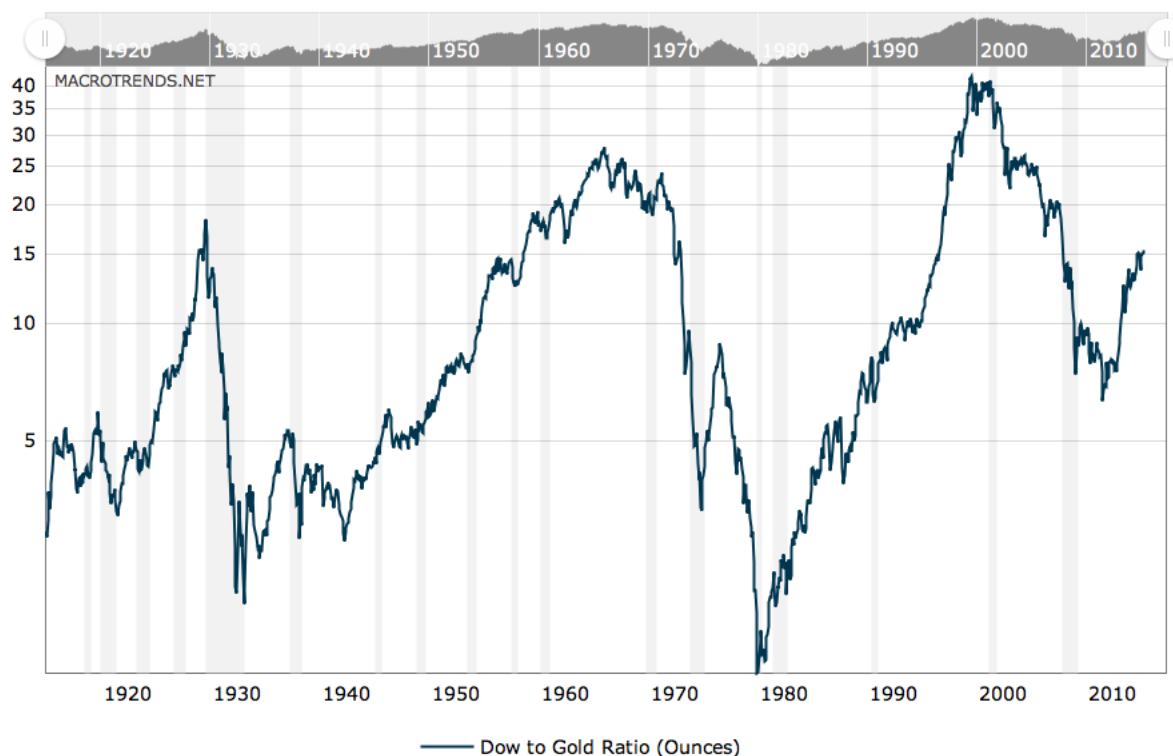
Sprzedaż metalu jest jedną z prostszych rzeczy. Najważniejsze jednak jest pytanie, kiedy pozbyć się metalu i w co przenieść nasz kapitał?

1. Złoto – Akcje.

Bardzo dobrą miarą pozwalającą nam stwierdzić czy złoto jest tanie czy drogie w odniesieniu do akcji jest współczynnik Dow / Gold. Jest to nic innego jak iloraz najpopularniejszego indeksu rynku akcji w USA oraz ceny złota.

Współczynnik Dow / Gold daje nam dość dobry obraz ze względu na fakt, iż ponad 80% rynków akcji na świecie jest silnie skorelowanych z giełdą w USA. Giełda w USA wyznacza globalne trendy.

Wykres Dow / Gold za ostatnie 100 lat.

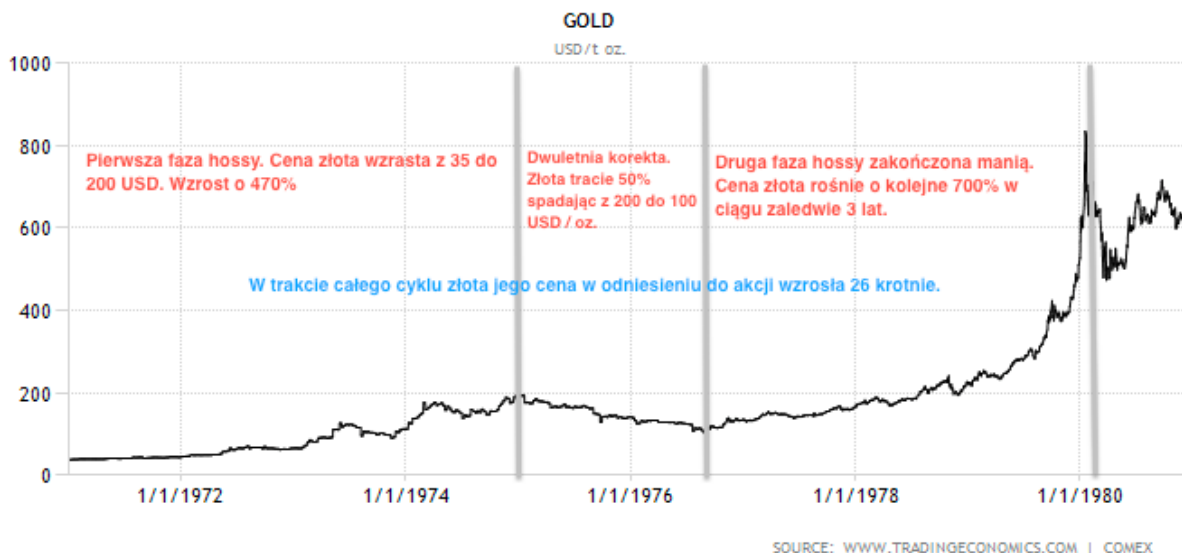


Na powyższym wykresie możecie zauważyć pewną prawidłowość. Zarówno akcje, jak i złoto poruszają się w cyklach mniej więcej 20-25-letnich, w trakcie których akcje zyskują względem złota, po czym następuje odwrócenie trendu.

Cykl złota zaczął się w 2000 roku, kiedy to aby nabyć jedną jednostkę Dow Jones potrzebowaliśmy aż 44 uncje złota. W 2011 roku, gdy cena złota zbliżyła się do lokalnych maksimum, współczynnik dow / gold spadł do 7. Obecnie, po 3 latach marazmu w metalach szlachetnych oraz hossy w amerykańskich akcjach współczynnik ten ponownie wzrósł do 15.

Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że w przeszłości gdy kończył się cykl złota i metal wpadał w typową bańkę spekulacyjną współczynnik ten spadał do 2 (1930r.) oraz 1 (1980r.). Nie twierdzę absolutnie, iż cena złota ma dojść do 18.000, czyli miejsca, w którym jest dziś indeks Dow Jones, ale w przypadku 70% korekty na giełdzie i masowej ucieczki z rynku akcji w kierunku m.in. metali szlachetnych cena złota na poziomie 5400 USD (Dow = Gold) jest jak najbardziej realna.

Z obecnych poziomów wymagałoby to wzrostu ceny złota o 350%. Jeżeli ktoś uważa, że jest to niemożliwe, to powinniśmy przyjrzeć się drugiej fazie hossy z lat 70-tych (1977-1980), w trakcie której cena złota wzrosła o 700%.



Jak widać, złoto ma obecnie bardzo duży potencjał w stosunku do rynku akcji. Przenoszenie kapitału z taniego złota do drogich akcji wydaje się być pozbawione sensu, zwłaszcza iż obecna hossa na rynkach akcji jest najdłuższą i drugą najsilniejszą na przestrzeni ostatnich 80 lat.

Zazwyczaj, im dłużej trwa hossa oraz im wyższe są wyceny, tym silniejsze jest odregowanie w trakcie bessy. Polska giełda nie jest specjalnie droga na tle innych giełd światowych. Jeżeli na przestrzeni kolejnych 2 – 3 lat wyceny spadłyby o powiedzmy o 63%, czyli tyle samo, co podczas bessy 2007 – 2009, to okazałoby się, że jest to poziom, przy którym nagle na rynku pojawiłoby się sporo ciekawych okazji.

Bessa zazwyczaj trwa 18-24 miesiące i jest to minimalny czas, jaki przyjdzie nam poczekać na pojawienie się wartościowych okazji na rynkach akcji. Kluczowe jest jednak pytanie: Kiedy ostatecznie zakończy się najdłuższa hossa na rynkach akcji?

2. Złoto - nieruchomości.

Rynek nieruchomości jest w dużym stopniu zależny od dostępności taniego kredytu. Tanie nieruchomości w Polsce mieliśmy w latach 1998 – 2003. Przyczyna była prozaiczna. Wysoka inflacja wymuszała wysokie stopy procentowe, w efekcie czego większość transakcji była realizowana za gotówkę. W roku 2003 (szczyt bessy w nieruchomościach) roczny dochód netto z wynajmu generował nam 8-10% w stosunku do wartości mieszkania.

Następnie na fali łatwo dostępnych kredytów frankowych ceny mieszkań zaczęły szynko rosnąć, po czym weszły w fazę bańki, która nie została nigdy przebita. Nienaturalnie niskie stopy procentowe oraz programy ratunkowe dla deweloperów w stylu „Rodzina na swoim”, czy „Mieszkanie dla Młodych” nie pozwoliło cenom dostosować się do realiów. Mimo emigracji ponad 2 mln obywateli ceny nieruchomości mieszkaniowych pozostają na bardzo wysokich poziomach, przynajmniej w relacji do dochodów z najmu kształtujących się obecnie pomiędzy 1,6 – 3,5% rocznie.

Znacznie odmienna jest sytuacja na rynku lokali komercyjnych. Ceny wielu z nich spadły o 60% i więcej na przestrzeni ostatnich 5 lat, ale jest to efekt spadku popytu na lokale użytkowe, co spowodowane jest pogorszeniem się realnego stanu gospodarki.

Generalnie czas na zakupy lokali mieszkalnych czy komercyjnych nastanie dopiero w momencie, gdy rząd straci kontrolę nad złotówką lub gdy padnie ona ofiarą ataku spekulacyjnego podobnego do tego z końca 2008 roku. W sytuacji drastycznej utraty wartości względem innych walut Rada Polityki Pieniężnej może nie mieć wyboru i podniesie stopy procentowe, podobnie jak w ostatnim roku zrobiono w Turcji, Rosji czy na Ukrainie.

Wysokie stopy procentowe, to znacznie wyższy koszt obsługi kredytu. W sytuacji, w której większość nieruchomości w Polsce finansowana jest z kredytu bankowego wyższe stopy procentowe przełożą się na dramatyczny wzrost obciążeń wielu osób nadmiernie zakredytowanych. Efekt będzie taki, że na rynku pojawią się niejako wymuszone okazje.



Gdyby na przestrzeni kolejnych 2-3 lat wysokość stóp wzrosła tylko i wyłącznie do długoterminowej średniej, przełożyłoby się to na wzrost przeciętnej raty kredytowej o 70% licząc od obecnych poziomów.

Rynkowi nieruchomości w Polsce muszą się ostatecznie bliżej przyjrzeć, ale przy obecnych cenach okazji jest jak na lekarstwo. Nie jest sztuką kupić nieruchomość, która będzie nam generowała 3% dochodu netto rocznie. Naszym zadaniem jest kupić odpowiednio tanio by strumień dochodu z najmu był nie niższy niż 8% rocznie. Na tego typu okazje będziemy musieli jednak jeszcze chwilę poczekać. Jak długo, tego nikt nie wie.

3. Złoto a stopy procentowe.

Powszechnie przyjmuje się, że cena złota rośnie, gdy utrzymywane są niskie stopy procentowe. Gdy stopy procentowe rosną, inwestorzy przekierowują kapitał do obligacji czy lokat bankowych, w efekcie czego cena złota zaczyna spadać.

W USA rzeczywiście ceny złota załamały się po tym, jak w 1980 roku podniesiono stopy procentowe do astronomicznych 20%. W sytuacji, w której mogliśmy zainwestować w 10-letnie obligacje USA płaćce 15% rocznie siedzenie w drogim złocie (dow = gold) nie miało dużego sensu.

Obecnie jednak sytuacja jest zupełnie inna. Absolutna większość krajów w zachodnim świecie jest dramatycznie zadłużona na poziomach rządowym, korporacyjnym oraz osobistym. Dług udaje się rolować (spłacać stary, zaciągając nowy) wyłącznie dzięki temu, że do akcji wkroczyły banki centralne. Bez ich udziału już dawno przeszlibyśmy przez bolesny, choć konieczny reset długów.

Polityka zerowych stóp procentowych wprowadzona na chwilę w 2009 roku stała się globalnym standardem. Rządy, jak i banki centralne zarządzające największymi potęgami gospodarczymi doskonale zdają sobie sprawę, iż podniesienie stóp procentowych nie wchodzi w grę. Wysokie stopy procentowe zwyczajnie doprowadziłyby do lawinowego bankructwa całej zachodni świat. Dla przykładu, mimo zerowych stóp procentowych około 30% dochodów podatkowych Japonii idzie na spłatę odsetek od długu rządowego. Co by się stało, gdyby Bank Japonii podniósł stopy, powiedzmy do 5%, pozostawiam Waszej wyobraźni.

Utrata kontroli nad stopami procentowymi oznacza reset długów. Jeżeli do tego dojdzie system bankowy czeka kaskada bankructw, przy okazji których skokowo wzrośnie popyt na złoto. Finalnie jednak dojdzie do oczyszczenia systemu z długów i wiele gospodarek zacznie z czystą kartą.

W świecie minimalnego długu i znikomej ilości regulacji tworzy się ponownie otoczenie do rozwoju przedsiębiorczości, w którym sens posiadania złota można poddać pod wątpliwość. Ostatecznie, gdy mamy zdrowe relacje gospodarcze, ograniczony udział rządu w gospodarce (jak zazwyczaj po resetach) i małą skalę zagrożeń systemowych, to zdecydowanie lepiej ulokować kapitał w akcjach licząc na wzrost ich ceny oraz wypłatę dywidendy, niż w metalu, który nie dość, że nic nie płaci, to jeszcze musimy ponosić koszty składowania.

4. Złoto – srebro.

Złoto i srebro, zazwyczaj poruszają się w tym samym kierunku z tą różnicą, że zmiany cen srebra są dużo bardziej gwałtowne. Od początku 2010 roku do września 2011 roku cena złota wzrosła 72%. W tym samym czasie srebro podrożało o ponad 150%. Zależność ta jednak działa w dwie strony.

Warto zwrócić uwagę na pewną prawidłowość. Gdy ceny obu metali spadają, rośnie nam współczynnik gold / silver. Gdy mamy hossę w metalach współczynnik ten spada.

Na przestrzeni ostatnich 36 lat wskaźnik ten wyglądał następująco:



W sytuacji, w której współczynnik złoto / srebro znajduje się powyżej 70, srebro jest tanie w stosunku do złota. Analogicznie, jeżeli uncja złota kosztuje mniej niż 30 uncji srebra, możemy powiedzieć, iż srebro jest drogie w stosunku do złota.

Na przestrzeni analizowanego okresu najniższy współczynnik złoto / srebro zanotowano w 1980 rok (szczyt bańki w metalach). Wyniósł on wtedy 14. Dla odmiany na początku 1993 roku na moment współczynnik ten przekroczył 100. Obecnie jesteśmy równo na poziomie 70.

W mojej ocenie, jednym z wskaźników sygnalizujących dobry moment do wyjścia z metalu będzie zbliżenie się wskaźnika w okolice 20 lub może mniej. Właściwą ocenę sytuacji w dużym stopniu zaburza fakt, iż w przeszłości mieliśmy na świecie duże zapasy srebra. Obecnie metal jest zużywany na bieżąco. Co więcej, rynek srebra jest na tyle mały, że zmiany ceny mogą być niezwykle gwałtowne.

5. Własne spostrzeżenia.

Obecnie metale szlachetne stanowią około 50% mojego portfela. Niektórzy mogą stwierdzić, iż jestem zbyt pozytywnie nastawiony do metali. Bezspornie przez ostatnie 3 lata wypadają one kiepsko np. na tle akcji w USA.

Dla mnie jednak przy obecnym stanie światowych finansów ważniejsze jest bezpieczne przechowanie kapitału niż zyski. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, w której większość rynków akcji bije rekordy, obligacje rządowe są na historycznych maksimach (zerowa rentowność), a ceny nieruchomości są utrzymywane na wysokich poziomach wyłącznie w efekcie zerowych stóp procentowych.

Nie mniej, kiedyś przyjdzie czas na wyjście z metalu. Na razie około 2/3 moich rezerw stanowi srebro, 1/3 złoto. Korekty proporcji przeprowadzę dopiero w momencie, gdy oba metale zaliczą poważne wzrosty. W momencie, gdy oba metale osiągną wyższe ceny zacznę pozbywać się srebra skupując złoto.

Wyższe ceny metali oznaczają bowiem wyższe ryzyko korekty, a te, jak wiemy, są bardziej gwałtowne na rynku srebra. Przenosząc więc kapitał ze srebra do złota ograniczam ryzyko utraty wygenerowanych wcześniej zysków. Dla przypomnienia od szczytu z 2011 roku cena złota spadła o 40%. Dla porównania srebro w tym czasie potaniało o 67%.

Kiedy natomiast definitywnie pozbyć się metalu?

Niestety, nie ma to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Mamy bowiem zbyt wiele zmiennych wpływających na rynek metali. Kilka z nich przytoczę:

- W jakim stopniu wzrośnie cena złota czy srebra w relacji do akcji?
- Kiedy banki centralne utracą kontrolę nad stopami procentowymi?
- W jakim stopniu uda się utrzymać kontrolę nad resetem długów?
- Jaka będzie rzeczywista wysokość stóp procentowych po resecie?
- Jak bardzo reset skoryguje ceny nieruchomości?

Czynników kształtujących rynek jest całe mnóstwo. Generalnie wraz ze wzrostem cen metali, rynek sam powinien podzucać nam ciekawe okazje inwestycyjne z mniejszym czy z większym potencjałem do wzrostów.

Opisywany wielokrotnie rynek rosyjski dał zarobić od początku roku prawie 40% pozostając ciągle najtańszym rynkiem na świecie. Spadki na rynkach cen ropy także były doskonałą okazją do wygenerowania zysków.

Najlepsze natomiast okazje pojawiają się zazwyczaj w ostatniej fazie krachów systemowych, kiedy sentyment do rynków finansowych jest ekstremalnie negatywny. Na potężny krach zanosi się już od dłuższego czasu. Im dłużej jest on odwlekany, tym bardziej wątpimy w jego nadejście. Ciężar długów jest jednak zbyt duży, aby można było tak po prostu je odpisać bez wywoływania turbulencji na rynkach finansowych.

Jeżeli przy okazji resetu pojawią się ciekawe okazje, czy to na rynku nieruchomości czy akcji lub surowców nie będę miał oporów aby pozbyć się większości złota czy srebra. Ostatecznie, liczy się potencjał do wzrostów. Czy pozbędę się całości metalu? Nie wiem. Wszystko zależy oczywiście od ceny oraz od sytuacji, w jakiej przyjdzie mi podejmować decyzje.

Na koniec chciałbym podzielić się z Wami grafiką z Casey Research prezentującą dolarową cenę złota na przestrzeni ostatnich 40 lat z uwzględnieniem inflacji liczonej wg metodologii używanej w USA w latach 80-tych.



Trader21

Sell in may and go away.

„Sell in may and go away” w dosłownym tłumaczeniu sprzedaj w maju i odejdz, tak mówi stare przysłowie z Wall Street. Otóż spece od cykli koniunkturalnych i zjawisk ekonomicznych zauważyli wiele lat temu pewną powtarzalność. Najlepsze zyski z akcji przynoszą miesiące od października do kwietnia włącznie.

Założmy, że 20 lat temu zainwestowaliśmy 100 USD:

a) Najłatwiejsze, co mogliśmy zrobić, to kupić akcje wchodzące w skład indeksu S&P 500. Jeżeli nic z nimi nie robiliśmy to na przestrzeni ostatnich 20 lat ich wartość wzrosła do 430 USD. Oznacza to, iż osiągnęliśmy średnioroczne zwroty na poziomie 7,6%.

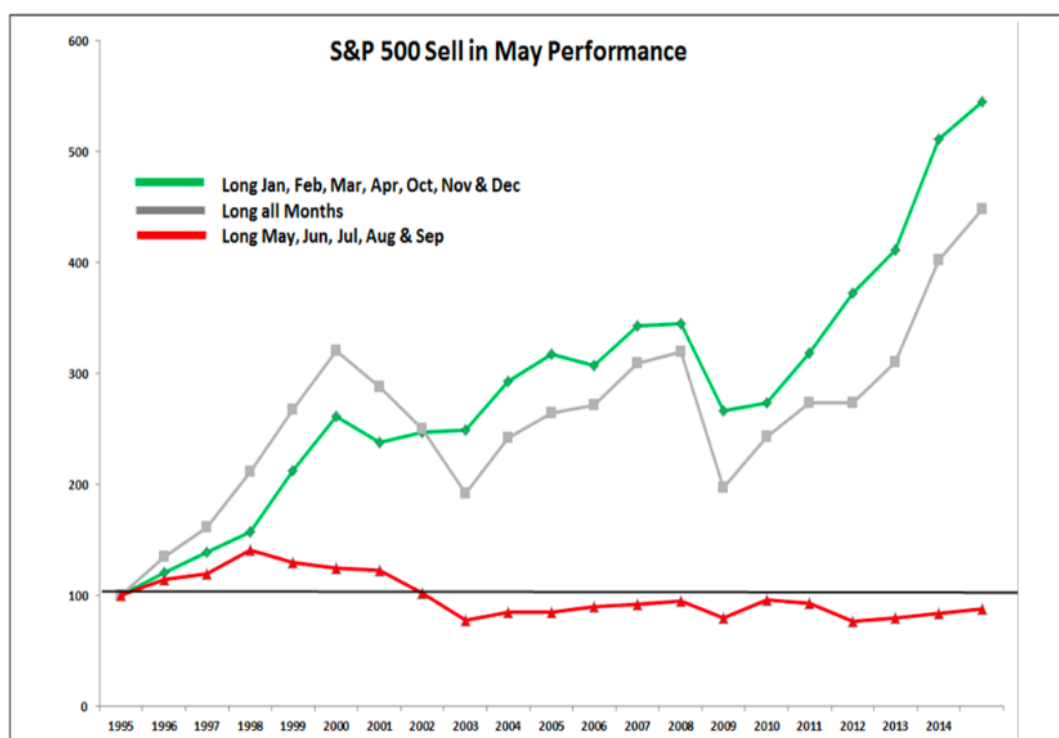
b) Jeżeli jednak działaliśmy odrobinę aktywniej i kupowaliśmy akcje w październiku, a następnie sprzedawaliśmy je pod koniec kwietnia, to z hipotetycznych 100 USD nasz kapitał wzrósł do 540 USD, przekładając się tym samym na 8,8% zwrotu rok do roku.

c) Dla odmiany postępując dokładnie odwrotnie, czyli kupując akcje na początku maja i sprzedając je wraz z końcem września, nie dość, że nic nie zarobiliśmy na przestrzeni 20 lat, ale na dodatek nasz portfel doznał pewnego uszczerbku. O sile nabywczej dolarów dziś i 20 lat temu nawet nie wspominać.

Więcej wniosków możecie wyciągnąć sobie z wykresu poniżej.

Markets Chart of the Day

Performance Line Shows No Real Alpha Over Summer Months



BUSINESS INSIDER

Source: Bloomberg Financial & FBN Securities

Czy zatem na przestrzeni kolejnych 5 miesięcy mamy oczekiwać spadków na giełdzie USA oraz na innych silnie skorelowanych rynkach akcji?

Niestety, na to pytanie nikt nam nie udzielił odpowiedzi. Skoro Wy właśnie poznaliście pewną prawidłowość, to znają ją także miliony innych inwestorów. Część z nich znając wzorzec inwestuje zgodnie z nim i w ten prosty sposób realizuje się samospełniająca przepowiednia. Oczekując kiepskich zwrotów w nadchodzących miesiącach inwestorzy sprzedają akcje, tym samym obniżając ich ceny.

Ja raczej tego typu schematy traktuję bardziej jako ciekawostki. Gdybyśmy mieli akurat początek października to i tak nie zainwestowałbym kapitału w amerykańskie akcje czy sam indeks S&P.

Powodów jest wiele:

- bardzo wysokie wyceny akcji podtrzymywane głównie skupami akcji własnych,
- najdłuższa hossa na rynkach akcji na przestrzeni ostatnich 80 lat,
- rekordowy poziom akcji kupionych na kredyt.

Generalnie poza małymi wyjątkami (RSX, GDXJ) rynki akcji są bardzo drogie i ryzyko poważnej przeceny jest dla mnie zbyt wysokie.

Trader21

Czy to już koniec wzrostów ceny ropy naftowej?

W drugiej połowie roku 2014 doszło do gwałtownego spadku cen ropy naftowej. Cena ropy Brent spadła ze 115 USD do 48 USD natomiast WTI z 105 USD do 46 USD. Przyczyn stojących za taką przeceną było mnóstwo.

Część administracji USA dążąca do konfrontacji z Rosją uważała, że niskie ceny ropy doprowadzą ten kraj do bankructwa, tak jak to się stało przed 17 laty.

Obniżenie cen było także na rękę Arabii Saudyjskiej, która jako „swing producer” zazwyczaj ograniczała wydobycie pierwsza ze wszystkich krajów OPEC stabilizując tym samym ceny. Tym razem jednak sytuacja wyglądała inaczej.

Dla Arabii niskie ceny ropy absolutnie nie stanowiły żadnego problemu. Mając najniższe na świecie koszty wydobycia oraz ogromne rezerwy dolarowe spadające przychody z ropy były co najwyżej delikatnie niepokojące. W dużo gorszej sytuacji znalazł się wróg nr 1, czyli Iran potrzebujący cen na poziomie 140 USD aby zbilansować budżet.

Najwięcej jednak Arabowie zyskali wstrzymując tymczasowo wydobycie ropy z łupków w Stanach Zjednoczonych oraz z piasków roponośnych w Kanadzie.

Niskie ceny uderzające w producentów ropy z łupków to tylko jedna strona medalu. Ostatecznie promocyjne ceny ropy bardzo wspierały gospodarkę Chin będącą głównym zagrożeniem dla hegemonii USA, na co na dłuższą metę nie mogli pozwolić globalni gracze (USA, Arabia).

Rozgrywka między mocarstwami przy użyciu ropy naftowej w ciągu ostatnich miesięcy perfekcyjnie odwzorowała złożoność dzisiejszych relacji międzynarodowych.

Wiele wiarygodnych źródeł przytaczanych na blogu wskazywało, iż niskie ceny ropy nie mogą utrzymać się dłużej niż 6 miesięcy. Tak też się stało i ostatecznie od dołka z początku roku cena ropy WTI wzrosła o 29%, Brent o prawie 40%. Jest to bardzo gwałtowne odbicie jak na 4 miesiące.

Po przeanalizowaniu obecnej sytuacji doszedłem do wniosku, iż ropa zdrożała zbyt dużo w zbyt krótkim czasie i potencjał do dalszych wzrostów jest mocno wątpliwy.

Przyczyn takiego stanu jest kilka:

- Nadprodukcja ropy w USA drastycznie zmniejszyła możliwości przechowania ropy. Większość zbiorników jest już całkowicie zapełniona. Do przechowania ropy wykorzystuje się nawet nieużywane odcinki rurociągów.
- Produkcja przemysłowa w ujęciu globalnym systematycznie zwalnia, w efekcie czego spada popyt na ropę naftową.

- Przy ropie powyżej 80 USD / baryłkę firmy wydobywające ropę z łupków w USA oraz piasków roponośnych w Kanadzie ponownie zaczną inwestować w wydobywanie zwiększając tym samym podaż ropy. W ostatnich 3 latach OPEC stracił na znaczeniu jeżeli chodzi o kontrolowanie wydobycia na rzecz producentów z Ameryki Północnej. Powoli USA wraz z Kanadą zaczynają mieć dominujący wpływ na kształtowanie podaży ropy a tym samym i cen.

Z drugiej strony patrząc, za dalszym wzrostem cen ropy powinno przemawiać ograniczenie produkcji w USA wynikające z redukcji odwiertów. Gdy ceny ropy spadły do rekordowych poziomów (grudzień – styczeń) drastycznie zmniejszono inwestycje w nowe odwierty. Tymczasem przesunięcie pomiędzy uruchamianiem odwiertów a rozpoczęciem produkcji wynosi około pół roku.

Mnie jednak to nie przekonuje i uważam, że zmniejszenie produkcji, o którym mowa powyżej jest już wliczone w obecne ceny. Jak to mówią, kupuj plotki, sprzedawaj fakty.

Przy okazji niskich cen ropy sporo uwagi poświęciłem inwestycjom w ropę. Czas zatem zrobić pewne podsumowanie.

W ciągu ostatnich 2 tygodni zamknąłem moje pozycje na ropie naftowej. Inwestowanie w surowce energetyczne jest jednak bardziej skomplikowane niż inwestowanie w inne aktywa. Aby pomóc Wam zrozumieć całą sytuację przygotowałem opracowanie przedstawiające zwroty różnych aktywów powiązanych z ropą naftową. Horyzont czasowy przyjąłem od 20-go stycznia, gdyż mniej więcej w tym czasie ropa zanotowała dołek do 14-go maja, czyli dnia w których przygotowałem analizy:

Aktywo	Ticker	20.sty	14.maj	Zwrot %
Ropa Brent	Brent	48,17	67,14	39%
Ropa WTI	WTI	46,65	60,23	29%
ETF'y na ropę	Ticker	20.sty	14.maj	Zwrot %
ETF na ropę 2 x lewar	UCO	7,52	9,86	31%
ETF na ropę bez lewaru	USO	17,48	20,62	18%
ETF na ropę bez lewaru	DBO	13,32	15,16	14%

Najłatwiejszą formą inwestycji w ropę było kupno ETF'ów inwestujących w kontrakty na ropę. Powyżej zamieściłem wyniki najbardziej popularnych ETF'ów m.in. UCO, z którego sam korzystałem do połowy kwietnia, a który rozjechał się w znacznym stopniu z oczekiwaniami.

Zacytuję tu fragment artykułu [Problemy z inwestowaniem w gaz i ropę](#):

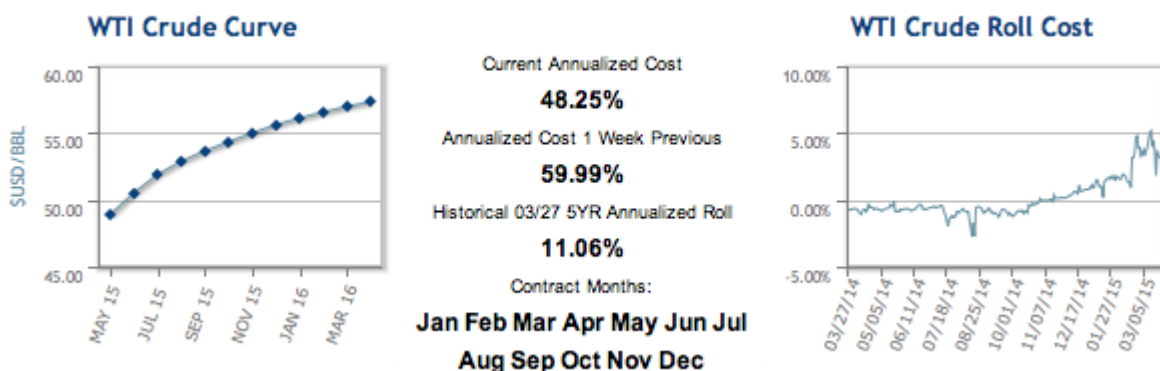
“15 stycznia kupiłem udziały w UCO. Jest to dwukrotnie lewarowany fundusz replikujący zachowanie cen ropy WTI. Cena UCO w momencie nabycia kosztowała równo 8,00 USD. Cena ropy WTI na tamten moment 43 USD.

Wczoraj cena UCO wynosiła 8,62, czyli od momentu zakupu wzrosła 7,7%. W tym samym czasie cena ropy WTI wzrosła do 53 USD, czyli o 23%. Kurs UCO powinien zatem w tym samym czasie wzrosnąć o prawie 46%”

Notowania funduszu wzrosły o 7,7%, mimo iż mając wbudowany 2-krotny lewar powinien w tym czasie wygenerować ponad 46% zysku.

Trochę lepiej było na przestrzeni całego analizowanego okresu. Naśladując zmianę ceny ropy WTI, której cena wzrosła o 29% fundusz powinien wypracować w tym samym okresie ponad 56% zysku, podczas gdy jego notowania wzrosły „jedynie” o 31%.

Przyczyną takiego stanu był ogromny wzrost contanga sięgający 60% rocznie! Wielu z Was sygnalizowało, iż nie rozumie czym jest contango i backwardation, więc postaram się to wyjaśnić raz jeszcze.



źródło: hardassetsinvestor.com

Fundusz inwestuje w ropę poprzez kontrakty terminowe z wyprzedzeniem 1 miesiąca. W maju fundusz inwestuje w kontrakty czerwcowe. Gdy te wygasają fundusz kupuje kontrakty na lipiec itd. Tak to wygląda w dużym uproszczeniu.

Kontrakty na kolejny miesiąc są zazwyczaj trochę droższe, niż obecna cena ropy. Na przestrzeni ostatnich 5 lat roczny koszt rollowania kontraktów wynosił 11% dla ropy WTI oraz 1,5% dla ropy Brent. Od stycznia doszło jednak do drastycznego wzrostu contanga, które w szczytowym momencie osiągnęło 60% rocznie.

Założmy zatem, że cena ropy się nie zmienia na przestrzeni roku a jednocześnie utrzymuje się skrajnie wysokie contango sięgające wspomnianych 60%. Nasz fundusz rolluje kontrakty co miesiąc (wygasające zastępuje nowymi). Kontrakt na kolejny miesiąc jest jednak droższy około 4 % w stosunku do obecnej ceny. Cena ropy się nie zmienia a nasz fundusz traci w efekcie contanga 4-5% miesięcznie. Tak ekstremalnie wysokie contango jest ewenementem zdarzającym się niezwykle rzadko. Jego efekt jednak bardzo obniżył wyniki funduszy inwestujących w ropę. Mimo 29% (WTI) oraz 39% (Brent) wzrostu cen ropy naftowej fundusze bez lewaru (USO, DBO) wypracowały zysk pomiędzy 14-18% a fundusz z 2-krotnym lewarem 31%.

Inwestycje w spółki zajmujące się wydobywaniem.

Skoro efektywność samej inwestycji w ropę została mocno wypaczona opisanym powyżej contangiem, to czy nie lepiej byłoby po prostu kupić akcje spółek wydobywczych, których wyniki finansowe powinny się poprawić w efekcie wyższych cen ropy?

Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jediną spółką z branży wydobywczej, której ceny akcji wzrosły w stopniu porównywalnym do cen ropy był rosyjski Gazprom. Wzrost ceny był jednak nie tyle efektem wyższych cen ropy, co hossy na rosyjskiej giełdzie oraz znacznego umocnienia się rubla. Co ciekawe, akcje dwóch gigantów, czyli Shell oraz Exxon Mobile spadły nieznacznie mimo sporego wzrostu cen ropy.

Przyzwoite zyski, porównywalne z ETF'ami na ropę, wygenerowały jedynie spółki dostarczające usługi związane z wydobywaniem ropy, jak Halliburton czy Schlumberger, a także ETF OIH inwestujący w tego typu firmy.

Aktywo	Ticker	20.sty	14.maj	Zwrot %
Ropa Brent	Brent	48,17	67,14	39%
Ropa WTI	WTI	46,65	60,23	29%
Shell	RDS	64,59	63,3	-2%
Gazprom	OGZ	4,52	6,14	36%
Exxon Mobile	XOM	91,09	86,56	-5%
Halliburton	HAL	39,83	47,29	19%
ETF spółek wydobywczych	OIH	33,11	38,61	17%

Podsumowanie.

Inwestowanie w surowce jest dużo bardziej skomplikowane od zakupu akcji czy ETF'ów na akcje. Jeżeli naszym zdaniem dany sektor akcji czy też akcje w konkretnym kraju są wycenione poniżej ich wartości, to wystarczy, że kupimy jeden z tańszych ETF'ów i możemy spokojnie czekać, aż rynek dostrzeże ich wartość i skoryguje ją w odpowiednim stopniu.

W przypadku inwestycji w surowce dodatkowym czynnikiem wpływającym na efektywność inwestycji jest contango lub backwardation. Jeżeli contango mamy na pomijalnym poziomie, jak było przez lata w przypadku ropy Brent (1,45%), to nie ma się czym przejmować. Jeżeli mamy permanentne backwardation (kontrakty późniejsze są tańsze od obecnych), to jeszcze lepiej. Siedzimy spokojnie w aktywie i zarabiamy, nawet jeżeli jego cena się nie zmienia.

Czasami jednak, jak w przypadku ropy w pierwszym kwartale tego roku contango potrafi dostawnie eksplodować pożerając sporą część naszych zysków.

Część z Was, którzy mają nadal ekspozycję na ropę zastanawia się co dalej zrobić. Pierwszy sygnał dałem Wam w kwietniu, iż inwestycje w ropę WTI zastępuję inwestycją w Brent ze względu na dwukrotnie niższe contango. Obecnie jednak uważam, że po tak solidnych wzrostach jakie zaliczyła ropa w ostatnich 4 miesiącach oraz 20% contango sens dalszego siedzenia w ropie jest dla mnie wątpliwy.

Co z tego, że w ciągu kolejnego roku ceny ropy wzrosną o kolejne 20%, jeżeli nasz niepewny zysk zostanie pożarty przez koszty rollowania kontraktów. Jeżeli cena ropy nie wzrośnie lub spadnie, to ponosimy poważne straty.

Obecnie jedyne moje aktywa powiązane z rynkiem ropy to wyłącznie inwestycje w RSX, czyli ETF na spółki rosyjskie, w skład którego wchodzi tacy giganci jak Rosnieft, Lukoil czy Gazprom. Akcje Gazpromu posiadam także poza ETF'em ze względu na ich bardzo atrakcyjną wycenę. Rynek rosyjski od początku roku wzrósł już o ponad 41% i uważam, że przydałoby mu się pewne odreagowanie. Poza tym, jest to rynek dość ryzykowny i na pewno nie jest już tak tani, jak jeszcze kilka miesięcy temu.

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

SDR i rola Chin.

Autor: Luk

Kurs juana wcale nie musi być uwolniony by można go było włączyć w koszyk SDRów. Wiele osób tak myśli, ale najwyraźniej nie docenia skorumpowania władzy. Ostatnio Krystynka rzuciła tekstem: "juan jest wyceniony poprawnie", czyli: peg zostanie by świat się nie wywrócił, a kurs ustalimy sobie sami. Dodatkowo przyszedł maj, czyli oficjalny czas rozpoczęcia prac nad nowym koszykiem walut, a Chińczycy dalej nie puszczają pary z gęby o swoich rezerwach. W tym samym czasie WGC idzie w zaparte i kłamie w żywe oczy o przepływie złota. Wady SDRów po wprowadzeniu takich rozwiązań będą jeszcze głębsze. Zastanawiam się ile czasu będzie potrzebował SDR by upaść.

Dodatkowo polecam posłuchać wywiadu z Corbettem. Opowiada o ścisłych powiązaniach szarych eminencji USA i Chin i jak współpracują by przenieść się na "nowe pastwiska".

<https://www.youtube.com/watch?v=tLIDVpPhROU>

By dopełnić to, co mówią w wywiadzie, zauważyliście jak Krystynka przewerbowwała się na Chiny? Pomijając 2010, Chińczycy skiną, a MFW od razu robi co im każą. Świetnie wpisuje się to w wydźwięk słów Corbetta. Sojusz samej góry jest głębszy niż nam się wydaje, skoro MFW będąc przeciw instytucją powstałą w USA szczeka jak Chiny rozkazą.

USA jako globalny hegemon.

Autor: drx

W mojej opinii powinno się wyraźnie rozgraniczać USA i Europę oraz resztę świata w rozważaniu na temat banków centralnych. USA z kilku powodów może prawie że dowolnie drukować dolary jak i bez problemu może podwyższyć stopy procentowe:

- najważniejszym czynnikiem jest struktura długu USA w porównaniu do Europy. Ok. 99% długu USA jest w dolarach, natomiast struktura długu Europy jest podzielona, przez co USA może złagodzić skutki podwyżki stóp jednocześnie drukując pieniądze.

- Europa przeżywa poważne trudności, które będą narastały, dlatego nie ma alternatywy dla dolara, co powoduje, powodowało i będzie właśnie w długim terminie powodować odpływ kapitału do dolara amerykańskiego i aktywów denominowanych w dolarach amerykańskich.

- Nie znam się na analizie przyszłych zysków firm, natomiast indeks Dow Jones składa się z korporacji, więc ich wyniki finansowe nie muszą być skorelowane z taką a nie inną sytuacją na rynku pracy. Europa śpi, tzn. Niemcy nie chcą/nie mogą/ktoś im nie pozwala(?) dokonać reform strukturalnych realnie umożliwiających konkurencję z USA w niektórych dziedzinach.

- USA posiada petrodolara i światową walutę rezerwową, najsilniejszą armię na świecie i bardzo silny wywiad.

- USA posiada bardzo silne firmy takie jak Intel czy Adobe, które są praktycznie monopolistami na rynku, przez co jeżeli ktoś chce kupić procesory, które są prawie tak samo niezbędne dla przemysłu jak surowce, musi posiadać dolary amerykańskie.

- W USA nauczanie domowe jest legalne, a np. w Niemczech nie, posiadanie broni jest póki co legalne, a w Niemczech i w Europie na dużą mniejszą skalę nie, szkolnictwo w USA i UK jest dużo bardziej aktualne niż w Europie kontynentalnej.

Innymi słowy chcę powiedzieć, że Europa śpi i przez to nie ma i szybko nie będzie alternatywy dla dolara amerykańskiego.

Rosyjskie akcje dały i prawdopodobnie dadzą zarobić, ponieważ widzę silne wolumeny, które są charakterystyczne dla akumulacji. Sam się w to bawić nie będę, ale rzeczywiście Rosja może być ciekawym rynkiem do inwestycji.

Natomiast Rosja póki co ma niewiarygodny dla przeciętnego depozytariusza system bankowy i dopóki tak będzie, to rubel nie będzie mógł nawet zyskać na znaczeniu w sposób trwały, nie mówiąc o staniu się rezerwą. W Rosji wszyscy oszczędzają w dolarach amerykańskich.

Japonia jest za mała a Chiny boją się nawet uwolnić walutę. Jediną alternatywą dla dolara mogłaby być hipotetycznie marka niemiecka, gdyby Niemcy mieli gospodarkę w stylu podobnym do USA z przed jakiegoś czasu, opartą na niskich podatkach i innowacyjnej gospodarce z przemysłem elektronicznym konkurencyjnym z amerykańskim. Istotnie Niemcy mają spory eksport, natomiast nie wiem gdzie lądują z niego zyski i kto jest właścicielem tych fabryk.

Na pewno Niemcy na dzień dzisiejszy nie stanowią żadnej konkurencji walutowej dla USA chociażby dlatego, że nie mają marki niemieckiej. Strefa euro się po prostu rozpadnie i nie ma sensu nawet udowadniać rozwlekle dlaczego. Widzimy co się dzieje, jeżeli jakaś waluta ma upaść to będzie to euro.

Metale szlachetne – analiza.

Autor: drx

Mój pogląd na metale:

- ewentualny spadek cen akcji na pewno wzmocni metale, natomiast bez przesady, ponieważ tym razem skala przeceny będzie dużo mniejsza, ponieważ wiadomo z góry, że w razie czego FED dodrukuje pieniądze i się to uda, ponieważ nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie trzymał pieniędzy w euro.

- EBC może utracić kontrolę nad EUR jako walutą, natomiast FED wg mnie kontroluje i będzie kontrolował USD jak będzie chciał.

- FED jeżeli nie będzie chciał, nie dopuści do żadnego resetu długów, wg mnie jest to bajka w celu wystraszenia ludzi przed rynkiem akcji dużych korporacji w USA. Sam się w to nie bawię, natomiast dla firmy NVIDIA przykładowo nie ma i nie będzie żadnej konkurencji poza USA na pewno i w USA prawie na pewno, więc nie wiem, dlaczego akcje NVIDIA w długim terminie miałyby być jakoś przecenione. Wycena? Kogo to obchodzi, zakładam, że analitycy fundamentalnej na podstawie takich lub innych algorytmów wyceniają przyszłe zyski i tyle. Establishment Niemiec, Francji i innych państw w Europie nic nie robi, żeby coś zmienić na dużą skalę, tylko bawi się w wewnętrzne rozgrywki polityczne. Np. FDP wyleciało z Bundestagu. Jak to rokuje dla RFN? W mojej ocenie fatalnie.

- W USA nie będzie żadnego resetu, chyba, że dojdzie do niego w sposób mechaniczny, w co wątpię, w Europie natomiast reset w takiej lub innej formie jest w mojej opinii pewny jak w banku, natomiast też nie od razu na zawołanie.

Wg mnie establishment RFN zleca analizę czy opłaca się wychodzić ze strefy euro czy nie tak, żeby przy okazji nie stracić władzy. Jak establishment RFN uzna, że strefa euro się im nie opłaca to z niej wyjdą i wtedy strefa euro posypie się jak domek z kart. Dopóki establishment RFN uważa, że przejście na markę się nie opłaca, dopóty strefa euro będzie trwała, a EUR/USD będzie w długim terminie nurkował. W średnim stawiam na odbicie korekcyjne.

- Na pewno w Europie zostaną skorygowane ceny nieruchomości w sposób bezkompromisowy, natomiast w USA pewnie też, ponieważ stopy już muszą iść do góry, ale nieruchomości w Stanach mnie nie interesują, więc nie obchodzi mnie korekta cen nieruchomości w USA. Największa bańka na nieruchomościach jest w Londynie, ponieważ jest ona sztucznie utrzymywana sztuczkami prawnymi, ponieważ establishment UK tego sobie chce, nie można nic nigdzie wybudować. Jeżeli tam się establishment zaplanuje tzw. sell off, to z pewnością tam będzie się działo.

Podsumowując:

- jeżeliby doszło do przeceny na rynku akcji, to odbicie na metalach powinno mieć miejsce w takiej lub innej formie, natomiast o wszystkim zadecyduje analiza techniczna, a nie żadne wyceny fundamentalne oraz duże pieniądze, które będą próbowały na te wyceny na bieżąco wpływać używając do tego pieniędzy oraz mediów.

- ciekawie prezentuje się faktycznie XAUXAG, co by wskazywało na odbicie na srebrze. Jeżeli poważnie traktować ten wskaźnik, to wybicie z niego w dół może być na tyle duże, że srebro może dać trochę zarobić aż do utworzenia przeciwnej formacji.

- Wg mnie strategię wyjścia z metali powinno się określić na bieżąco za pomocą analizy technicznej.

- Na temat analizy technicznej teraz sobie można zadać pytanie: czy zamknąć po osiągnięciu stosunkowo dużego zysku na podstawie zmiany impetu zmiany ceny i ignorować dalszą część trendu, czy zamknąć używając metody rozpoznawania formacji odwrotu potwierdzonych wolumenem, gdzie na przystawionym słupie 'grubasy' wylewają swoje pozycje, czy na podstawie odwrócenia trendu na wzrostowy po ewentualnej przecenie na rynku akcji itd.

- metale wg mojej opinii są zabezpieczeniem na albo przyspieszenie wskaźnika inflacji, która nie ma nic wspólnego z wzrostem gospodarczym w stosunkowo dużej skali, albo na deflację związaną z przeceną aktywów jako takich, albo na kryzys zaufania.

Ponieważ na bieżąco wszystko się zmienia tego typu czynniki można ustalać w mojej opinii wyłącznie na bieżąco.

Wbrew pozorom argumentem za posiadaniem metalu jest potencjalny rozbłysk na Słońcu, ponieważ takowy zniszczyłby elektronikę, co mogłoby zostać wykorzystane w sposób oczywisty. Tak samo ewentualne operacje przy użyciu rakiet, również mogłyby wywindować cenę metali do wysokich poziomów.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.